Wydanie poranne.

Rok IV. **Kraków-Podgórze, piątek 5. stycznia 1906.** **Nr. 4.**

3 ct. (6 hal.)
Cena nru wszędzie

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50.
Prenumerata za granicą:
1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 kor. — Załączniki 20 Koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie
p. Maryan Hupczyc
Administracya „NOWIN" Zacisze od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudn.

Na Lwów skład i ekspedycya
AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO
Pasaż Hausmana 3.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA:
Kraków, ul. Zacisze l. 7, Telefon 512.
Ekspedycya w drukarni A. KOZIAŃSKIEGO

Redaktor naczelny:
LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godziny 7 rano do godz. 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie.—Cena numeru 3 ct. (6 h.)— W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Czas odnowić przedpłatę na rok 1906.

„NOWINY" w roku 1906 (w 4-tym roku istnienia) wychodzić będą na dotychczasowych warunkach.

Prenumerata „Nowin" wynosi:

W Krakowie miesięcznie . . 1 K 40 h
Na prowincyi „ . . 1 K 50 h

Każdy nowy abonent półroczny otrzyma cenne premium książkowe, a mianowicie: **każdy prenumerator półroczny otrzyma bezpłatnie** jako premium **sensacyjną fantastyczną powieść H. F. Wellsa pod tyt.: „Gdy śpiący się zbudzi"**.

Każdy, kto złoży prenumeratę na cały rok, otrzyma bezpłatnie cenne „Album Wawelu" (tekst J. Żuławskiego i J. N kandy Trepki, ilustracye kolorowe H. Uziembły), którego cena księgarska wynosi **8 koron.** „Album Wawelu" jest najmilszą pamiątką z Krakowa i stanowić może ozdobę każdego salonu.

Kto z Szan. Abonentów pragnie otrzymać świetny satyryczny kalendarz „Gdy Naród do boju", raczy nadesłać (wraz z prenumeratą) kwotę 40 hal.

Wiec urzędników.

Kraków, 4 stycznia.

Wczoraj w sali rady powiatowej odbył się trzeci z rzędu wiec urzędników, w sprawie konwersyi długów urzędniczych, budowy tanich mieszkań itd.

Przewodniczący prof. dr L. Jaworski zawiadomił zebranych, że wybrany komitet zastanowił się szczegółowo nad przekazanymi sobie wnioskami i przychodzi obecnie z konkretnemi rezolucyami. Dotychczas nie zostały rozpatrzone dwa wnioski p. Stefana Zaleskiego, a mianowicie jeden z nich dotyczy uwalniania synów urzędników od opłat szkolnych w szkołach średnich, a drugi zaopatrywania miasta w tańsze środki żywności.

W sprawie pierwszego wniosku objął referat prof. dr Bandrowski, który przyrzekł przedłożyć sprawozdanie na jednem z najbliższych zebrań. Sprawą zaś poruszoną w drugim wniosku zajęła się osobna komisya, która po dokładnem rozpatrzeniu tej sprawy, złoży szczegółowe sprawozdanie.

Następnie sekretarz administracyi podatków dr Patkiewicz złożył sprawozdanie delegacyi urzędników, która wyjeżdżała do Wiednia; u prezydenta ministrów dowiedziała się deputacya, że namiestnik hr. Potocki poinformował go o trudnem położeniu urzędników w Galicyi. Koło polskie przyjęło deputacyę również życzliwie, ale oświadczyło, że wobec obecnego położenia trudno pomyśleć o parlamentarnem załatwieniu podwyż-

30 godzin w aresztach policyjnych w Warszawie.

3

(Dokończenie).

Brodziłem między leżącemi na podłodze ciałami z ostrożnością, wsuwając nogi między śpiące przy sobie istoty. Co za dziwaczne ugrupowania! — Jeden miał głowę wspartą na kolanach sąsiada, drugi ciężył sąsiadowi na piersiach, a ręce miał zwieszone po za swą własną głową. Inni znów głowy mieli wtulone między nogami towarzysza, przez co twarze ich wyglądały, jakby ujęte w ramy, zrobione z okrąglaków.

Ze wszystkich stron rozlegał się suchy kaszel, jęki, sapania, mruczenia i przekleństwa rzucane przez senne usta.

Z dziury nade drzwiami płynęły wąskie smugi brudno-czerwonego światła, które padało na śpiących. Na niektórych twarzach widać było rozlany spokój i błogość; na drugich ból i cierpienie, na trzecich nienawiść... Inni znów utkwili twarzami w brudnej i mokrej podłodze, wziewając w płuca tysiące chorobotwórczych bakteryj.

To nędzne, lepkie światło, nie dawało żadnych półtonów, nie było żadnych łagodniejszych przejść, tam, gdzie kończyło się brudne światło, występował cuchnący obrzydliwy mrok i ci, co spali w mroku, podobni byli do jakichś tam apokiliptycznych potworów.

Tak, to był straszny obraz, lecz wskutek tej właśnie grozy był potężny. Takich strasznych obrazów, któreby z taką prawdą przedstawiały zblazowanym filistrom niedolę ludzką, nie stworzył jeszcze żaden malarz.

Na wieży ratuszowej wybiła godzina 7-ma. Niektórzy zaczynają wstawać z podłogi i prycz. Z pod prycz też wypełzają ludzie, o których istnieniu w kaźni nie wiedziałem. To także rewolucyoniści, aresztowani jeszcze w sobotę, niedzielę i poniedziałek. Wyglądają strasznie! Głowy poobwijane banda ami, niektórzy mają poranione twarze, na których sterczą strupy z zaschłej krwi. Wszyscy sini lub brudno zieleni. Rozpoczynają się dopytywania, co słychać?

— Strejk rośnie coraz bardziej, prawie wszystko już stanęło — odpowiadają świeżo przybyli.

— A co kolejarze, trzymają się?

Trzymają! — odpowiadamy.

— Dziarskie chłopy! niech im Bóg da zdrowie; — odpowiadają dawniej aresztowani.

Powstali i rycerze kieszonkowo-nożowi.

W kaźni zrobił się hałas i pisk, przekleństwa płyną z ich gardzieli jak z rynsztoka.

O godz. 8 wypuszczono nas na kurytarz dla umycia się i odetchnięcia świeżem powietrzem. W kurytarzu zaduch wielki, jednakże w porównaniu z kaźnią, to — Ogród botaniczny.

Na kurytarzu zetknąłem się z paroma znajomymi żydami, którzy dali klucznikowi rubla w łapę i ten dał im na nocleg Nr 6. Numer ten znacznie mniejszy od Nr 11, ale za to bez porównania czyściejszy; w dodatku spało ich tam tylko 18-tu!

Zaprosili mnie, bym przyszedł do nich, co też z chęcią uczyniłem, ale niestety, w owym numerze byliśmy zaledwie pół godziny. Klucznik wyforował nas wszystkich pod Nr 11, mówiąc, że Nr 6 jest dla noc biurowych.

Za jednę noc przespania się 6 ludzi w cokolwiek lepszym więziennym numerze niegodziwy klucznik zdarł z nich rubla. Rano wygnał ich ze smrodliwej nory, aby ją znów wynająć na noc tym samym lub innym — kto zapłaci.

Nie będę opisywał, co dano nam na śniadanie i obiad, strawa ta stoi niżej wszelkiej krytyki. To tylko powiem, że nie dano łyżek do jedzenia zupy.

Jak kto mógł, tak się urządzał ze spożyciem rzadkiej strawy. Po śniadaniu opryszki rozłożyli majdan, to znaczy w języku więziennym: szulernię. Zrabowanemi nam pieniądzmi podzielili się i rozpoczęli grę. Trwała ta szulerka do zmierzchu, wśród przekleństw i złorzeczeń, a trwa-

szenia dodatku aktywalnego. Sprawę tę jednak mógłby rząd załatwić w drodze rozporządzenia rządowego, podobnie, jak to stało się z adjutami dla auskultantów. (Że tak rząd nie zrobi, to więcej, niż pewna!) — W końcu podniósł mówca, że skrócenie lat służby do 35 lat, nie da się rychło przeprowadzić.

W dyskusyi poseł Rotter wzywał do solidarnej i energicznej akcyi w sprawie podwyższenia dodatku aktywalnego, a wtedy rząd zostanie zniewolony do spełnienia tego żądania.

P. Dąbrowski, urzędnik pocztowy, żalił się, że nie cała prasa stoi po stronie słusznych żądań urzędników, jakkolwiek obecna akcya urzędników nie jest walką partyjną. Urzędnikom bowiem chodzi o słuszne polepszenie bytu. Mówca stawia konkretny wniosek, by zgromadzenie wyraziło wyrazy wdzięczności tym posłom demokratycznym, którzy w parlamencie bronią energicznie postulatów urzędniczych. (Brawa).

Wniosek ten przekazano do rozpatrzenia komitetowi, który na najbliższem zebraniu przedłoży odpowiednie sprawozdanie.

Następne sprawozdanie dra Patkiewicza przyjęto do wiadomości.

Z kolei dr Liebermann złożył sprawozdanie o wniosku p. Willera co do budowy tanich mieszkań, odstąpionym komitetowi do rozpatrzenia. Po omówieniu tej sprawy referent postawił wniosek, że poleca się komitetowi, aby wszedł, w bezpośrednią łączność z urzędniczem Tow. budowy tanich mieszkań dla urzędników i na przyszłym wiecu przedstawił sprawozdanie.

Wniosek ten uchwalono.

Następnie uchwalono wniosek p. Skąpskiego, domagający się, aby posłowie krakowscy założyli w parlamencie związek, złożony z posłów urzędników, którzyby zawsze w parlamencie popierał postulata urzędników.

Radca magistratu Grodyński przedłożył sprawozdanie o wniosku p. Stef. Zaleskiego co do otwarcia granicy rosyjsko-rumuńskiej dla dowozu bydła rzeźnego do Galicyi. Wniosek przyjęto.

Dr Patkiewicz referował sprawę pragmatyki służbowej i zniesienia tajnej kwalifikacyi. Wiec uchwalił w sprawie prowadzenia pragmatyki służbowej urządzić ankietę przez ogólny związek urzędników publicznych w Galicyi, i we formie petycyi, sprawę tę przedłożyć rządowi. Co zaś do zniesienia tajnej kwalifikacyi uchwalił wnieść petycyę do rządu. W końcu dr Patkiewicz jako referent mniejszości przedstawił sprawę utworzenia ogólnego związku urzędników publicznych w Galicyi, mającego mieć na celu tylko strzeżenie interesów ekonomicznych i moralnych urzędników, z wyłączeniem wszelkiej polityki. Mówca domagał się zastósowania systemu centralizacyi przy utworzeniu tego związku.

Dr Liebermann, jako referent większości komitetu oświadczył się za systemem decentralizacyi i za tworzeniem grup urzędniczych po 20 członków z pewnym samorządem.

Prof. dr Bandrowski domagał się zastósowania systemu przyjętego w Tow. Szkoły Ludowej.

Następnie omawiano sprawę, czy jednym z celów Związku urzędników ma być także samopomoc urzędników, czy nie, oraz czy do Związku mają należeć wszyscy urzędnicy bez względu na narodowość i wyznanie.

Zebrani jednomyślnie oświadczyli się w powyższym duchu.

Poseł Daszyński o taktyce rewolucyjnej w Królestwie.

(Wezwanie do samodzielności, polskiej partyi socyalistycznej. Polacy winni mieć własny cel i własne środki. Strejki wyrządzają szkody głównie nam samym)

Poseł Daszyński ogłasza w „Naprzodzie“ wielce doniosły list otwarty „do centralnego komitetu robotniczego Polskiej Partyi Socyalistycznej“. Listem tym wzywa **Partyę Socyal. do zupełnej zmiany taktyki w Królestwie**, do niepoddawania się ślepo pod komendę (bardzo słabych i nie skoordynowanych) partyj rosyjskich **i zaniechania strejków, które szkodzą nie rządowi — ale nam samym.**

Enuncyacya posła Daszyńskiego wywrze niewątpliwie doniosły wpływ na dalsze wypadki w Królestwie, gdzie P. P. S. nadaje ton dominujący rewolucyjno-strejkowej akcyi. Bez poparcia P. P. S. inne socyalistyczne (antinarodowe!!) frakcye: S. D. i żydowski „Bund“ nie wskórają nic. Dlatego enuncyacyi posła Daszyńskiego poświęcamy więcej miejsca i przytoczymy kilka ważniejszych jej ustępów.

Na wstępie wywodzi p. Daszyński:

„Rewolucya rosyjska jest najmłodszą siostrzycą i w dotychczasowych walkach nigdy nie kierowała ruchem ani w Finlandyi, ani na Łotwie, a tem mniej w Polsce. Nikomu też na myśl nie przyszło oddawać rosyjskim towarzyszom, *rozdzielonym na kilka nie skoordynowanych partyj*, decyzyi o naszym ruchu, o jego celach i o jego taktyce. — W przeciwstawieniu do innych państw w Rosyi, narody ujarzmione mają nietylko wyższą kulturę, wyższy typ oświaty, wyższe wyrobienie polityczne, ale i starszy ruch socyalistyczny i rewolucyjny“.

Poseł Daszyński uznaje w całej pełni rewolucyjną solidarność między Rosyą a Polską, — ale zarazem wzywa Polską Partyę do samoistnego kierowania ruchem w Polsce.

„Rzuca się w oczy każdego, kto zastanawia się nad taktyką naszego ruchu rewolucyjnego, niewspółmierność celów i środków tego ruchu i to celów i środków najbliższych. Kto bowiem zdoła wytłómaczyć, dlaczego podczas większego napięcia i ożywienia rewolucyjnego każą rewolucyoniści zamykać wszystkie sklepy, kawiarnie, restauracye i cukiernie? Dlaczego nie mają kursować dorożki i tramwaje? Dlaczego Warszawa wśród gorętszych chwil swego rewolucyjnego życia ma wyglądać jak cmentarz, po którym bez najmniejszej przeszkody mogą krążyć tylko kozacy i patrole żołdactwa?

Gdzieindziej sama policya zaczyna od tego, że zamyka wszystkie lokale publiczne, aby uniemożliwić zebranie się grup rewolucyj-

---

łaby może i dłużej gdyby nie to, że niektórzy zgrali się na czysto, przytem któryś z posługujących złodziejów, wsadziwszy gębę w okno, wychodzące na kurytarz, zawołał:

— Kaziek! — Amnestya przyszła dla wszystkich — dziś wszyscy będą wolni. Zaraz przyjdzie ober!

Cała banda opryszków rzuciła się do okna i zarzucała zwiastuna pytaniami:

— Żebyś takie zdrowie miał, jak to prawda! — zawołał opryszek z mordą mrówkojada.

— Jak rany boskie kocham tak prawda! — odezwał się z za kraty głos zwiastuna.

Wtem, widać na ulicy Daniłowiczowskiej, rozległ się przeciągły okrzyk:

Wiwat!

Ledwie okrzyk na ulicy zamarł, wyrwał się taki sam wydany przez setki ust z cel położonych na 2 piętrze. Wślad zatem huknęła i nasza cela.

Zakotłowało się u nas jak w ulu. A choć nie mieliśmy żadnej pewności, że wiadomość podana przez owego rzezimieszka jest prawdziwa, nie mniej przeto każden uwierzył w istnienie amnestyi i że wkrótce odzyska wolność. Pewność nasza wzrosła, kiedy klucznik przyleciał z wiadomością, że wkrótce przyjdzie oberpolicmajster ogłosić amnestyę.

Jakoż we dwie godziny potem otworzyły się drzwi i oberpolicmajster w otoczeniu urzędników i policyi wszedł do naszej kaźni.

— Panowie, — przemówił oberpolicmajster — wszyscy, którzy są zaaresztowani i znajdują się w mojem rozporządzeniu, a w szczególności aresztowani za sprawy polityczne, dziś jeszcze będą wolni. Moja i jenerał gubernatora kancelarye pracują nad wygotowaniem papierów od rana; których nie zdążymy uwolnić dziś, to uwolnieni będą jutro. Rozumie się, nie będą uwolnieni ci, co pod sądem. Pozdrawiam i winszuję tym, co odzyskają wolność.

W celi rozległo się potężne Hurraa!

Jednakże, o ile widziałem i słyszałem, najgłośniej i bodaj tylko, że jedni złodzieje krzyczeli, polityczni przyjęli tę wiadomość i życzenia z daleko większą wstrzemięźliwością i taktem.

Po wygłoszeniu przemowy oberpolicmajster poszedł do następnych cel, a my poczęliśmy liczyć naszą niewolę na minuty.

Czekaliśmy jeszcze dobrą godzinę, która dla wielu trwała bez końca. Wreszcie otworzono drzwi i cała banda aresztowanych wylęgła na korytarz.

Tu stało paru urzędników i oficer policyjny, który wywoływał po nazwisku każdego uwolnionego.

Uwolniono już pewnie 60 lub 80, a ja jeszcze stałem wśród więźniów. Nareszcie oficer wywołał i moje nazwisko; pobiegłem i stanąłem pośród oswobodzonych.

Gdy wywołano może 40 — wtedy cała kompania zeszła na dół do kancelaryi, a stamtąd, gdy nas jeszcze raz policzono, wypuszczono na dziedziniec. Szliśmy ponuro, lecz pospiesznie. Przed wejściem do drugiej bramy stała gromada strażaków z odkrytemi głowami i trochę kobiet, którzy pozdrawiali nas i winszowali wolności.

Wraz z nami uwolniono i opryszków.

Byłem już parokrotnie aresztowany za sprawy polityczne, a nawet przez długie miesiące siedziałem samotny w murach X pawilonu; jednakże od yskanie wolności w owym czasie nie taką przejęło mnie radością, jak w on pamiętny dzień 1 listopada, chociaż tylko 30 godzin byłem więźniem. O, ale bo też tamta wolność była tylko fikcyą. — Teraz jestem wolnym prawdziwie.

Tak myślałem, gdym wyszedł z murów więziennych i ujrzałem morze głów ludzkich, gdym usłyszał z mnogich piersi radosne, nie milknące okrzyki, gdym szedł szpalerem utworzonym z wolnych obywateli, którzy witali nas okrzykami radości, jak wita się powracających zwycięzców.

Po drodze do domu spotykałem pochody ze sztandarami rewolucyjnymi; do duszy wpadały mi błogie słowa naszej socyalistycznej pieśni.

---

ych i wpędziwszy ludność do mieszkań, rozbić ją na atomy, nie łączące się chwilowo niczem ze sobą. Albo do czego może się przydać n. p. strejk telefonów, odcinający całą ludność od jakiejkolwiek możności porozumienia się, podczas gdy policyjne telefony zazwyczaj doskonale funkcyonują?!

Odpowiedzią na te wszystkie dręczące pytania, może być wskazanie na ogromną doniosłość strejku masowego jako czynnika rozluźniającego wszystkie węzły społeczno-towarzyskie, atakującego indyferentną, ciężko myślącą lub w swojem samolubstwie pyszną i głupią część narodu. Na to zgoda. Ale tę rolę spełniły chyba już znakomicie dotychczasowe, zwłaszcza pierwsze strejki generalne. One skupiły i zrewolucyonizowały wszechstronnie proletaryat, wstrząsnęły burżuazyą i zbudziły śpiących...

Ale strejk generalny dalszy, przeprowadzony jako główny środek dla zwycięzenia rządu, musi mieć dwa warunki: najpierw rząd ten musi mieć jakieś przecie zobowiązania przed całością społeczeństwa i być choć trochę zależny od woli tego społeczeństwa, a potem samo to społeczeństwo musi mieć możność reagowania rozumnego na cele strejku.

Oba te warunki w Królestwie wykluczone. Tu rząd niszczył społeczeństwo w zajadły sposób i nigdy nie liczył się z jakąkolwiek jego wolą polityczną, zwłaszcza mając przed sobą zbankrutowaną moralnie i politycznie klasę zwierzchniczą: ugodowców i kompromitującą się wobec narodu narodową demokracyę, kierowaną przez czynniki tak chwiejne, tak nieodpowiedzialne politycznie, jak garść perfidnych publicystów, mieniących się wodzami. Ani społeczeństwo jako całość nie mogło na strejk generalny reagować politycznie, bo nie było w tym kierunku żadnej drogi otwartej. Co najwyżej pomoc pieniężna i filantropia mogły być wyrazem reszty społeczeństwa, jako oddziaływanie na strejk generalny. Cóż bowiem ma wobec strejku począć ogromna większość narodu naszego: chłop na wsi i to w zimie?

Tak samo niezrozumiałem jest sekundowanie rewolucyjnemu ruchowi w głębi Rosyi przez zastanowienie ruchu np. na prywatnej kolei warszawsko-wiedeńskiej. W Rosyi przerwanie komunikacyi kolejowej może mieć ogromne taktyczne, niemal strategiczne znaczenie. Odległości tam tak wielkie, że przerzucanie mas wojska bez kolei jest wprost wykluczone. Potrzebaby na to miesięcy czasu, a strata taka czasu może być w wielu miejscach zwycięstwem lokalnych rewolucyj, wzmocnieniem ich na przyszłość i zgubą rządu. Ale zupełnie inaczej przedstawia się sprawa w Królestwie, gdzie centra, jak Łódź, Warszawa, Częstochowa, mają liczne załogi wojskowe, i gdzie rząd całkiem spokojnie, bez żadnej straty dla siebie, może przetrwać przerwy czasowe w komunikacyi, ale za to społeczeństwo nasze, wysoko już w kapitalistycznym rozwoju posunięte, ponosi zupełnie niepotrzebnie ciężkie straty! Nie mówię tu o stratach bogatych kapitalistów, ale o cierpieniach samego proletaryatu rewolucyjnego. Dlaczegoż to bowiem robotnik warszawski ma wśród ciężkiej zimy marznąć z powodu braku węgla, podczas, gdy rząd zawsze będzie miał dostateczne zapasy do swojej dyspozycyi? Dlaczego?

Poseł Daszyński stwierdza wreszcie, że demonstracye strejkowe rujnują kraj, ale rządowi szkody nie przynoszą. **Dlatego trzeba zmienić taktykę.**

Czerwony Sztandar! — Warszawianka! — Na Barykady!

Ozdrowiałem i podchwyciłem strofkę pieśni:

A kolor jego jest czerwony, bo na nim robotników krew!

Uradowany, szczęśliwy przyleciałem do domu; witam się z żoną i dziećmi, winszuję im wolności, ściskamy się i całujemy, jakbyśmy się nie widzieli całe lata. Wysyłam żonę i dzieci, aby poszli zobaczyć to wielkie i radosne święto; wysyłam ich pod ratusz!

— Idźcie, — mówię, — bo jest się czem zachwycić; tego, być może, drugi raz w życiu nie zobaczycie... Ja poszedłbym z wami, ale jestem strasznie znużony i położę się, choć kości wyprostować.

Poszli.

W półtorej godziny wracają z wyciem i płaczem!

— Co się stało — pytam przerażony?

— Rzeź pod teatrem! — woła ze łzami żona. Posłałeś nas zobaczyć tryumf sprawiedliwości, a my ledwie zdążyliśmy unieść nasze głowy i to prawdziwym cudem.

Upadłem na poduszki i złamanym głosem wyszeptałem: Nie wierzcie Grekom, choć przychodzą z darami.

J. Duchiński (robotnik).

Zjazd posłów i redaktorów z Centrum ludowego w Krakowie.

Przygotowania do kampanii wyborczej.

Posłowie, należący do centrum w sejmie i w Kole Polskiem pod przewodnictwem księdza Pastora w liczbie 14 zebrali się pod koniec grudnia w Krakowie, aby **ułożyć program wspólnego działania** wobec zbliżającej się reformy wyborczej, (która ludowym stronnictwom otwiera nowe widoki rozwoju) względnie wobec **nadchodzących wyborów do Rady Państwa**. W zjeździe wzięli udział wogóle wszyscy księża, wydający pisma dla ludu, a więc także ks. St. Stojałowski

Ułożono wspólną deklaracyę, którą ogłosiły centrowe pisma ludowe.

Deklaracya ta opiewa:

Centrum ludowe, w którego skład weszło 17 posłów sejmowych i parlamentarnych, wypisało na swym sztandarze dwa wzniosłe hasła: „obronę wiary św. — i obronę ludu włościańskiego, tudzież robotniczego".

Gdy obydwa te hasła i nam są drogie, a w dzisiejszych ciężkich czasach wszyscy, te hasła wyznający, powinni się łączyć i wzajemnie popierać, odkładając na bok mniej ważne różnice zapatrywań, przeto oświadczamy niniejszem, iż wobec Boga i polskiego narodu obowiązujemy się jednomyślnie popierać politykę Centrum ludowego i w pismach naszych niczego nie umieszczać, coby z wyżej wymienionemi hasłami stało w sprzeczności, tudzież zaniechać wzajemnego zwalczania się, coby musiało wyjść tylko na szkodę sprawy wspólnie nam drogiej. W Krakowie 20 grudnia 1905. Ks. Melchior Kondzioła redaktor „Prawdy"; ks. A. Mytkowicz, za redakcyę „Postępu"; Stanisław Potoczek, redaktor „Związku Chłopskiego"; ks. Stanisław Stojałowski, redaktor „Wieńca-Pszczółki"; ks. Adam Wesoliński, redaktor „Gazety niedzielnej"; ks. Antoni Wilczkiewicz, za redakcyę „Kuryera Dąbrowskiego".

* * *

Jak słychać zebrani posłowie oświadczyli się też za powszechnem prawem głosowania. Nie ma zatem prócz konserwatystów i prócz narodowych demokratów żadnego stronnictwa w Galicyi, któreby sprzeciwiało się reformie wyborczej.

Nie będziemy balować!

Wydział Związku polskich Towarzystw sokolich wydał do wszystkich gniazd odezwę, wzywającą do zaniechania zabaw tanecznych w bieżącym karnawale, ze względu na położenie braci w Królestwie.

Odezwa kończy się słowami:

„Byłoby wskazane, aby wydziały wszystkich gniazd powzięły na najbliższych posiedzeniach uchwałę nie urządzania zabaw w nadchodzącym sezonie i uchwałę tę podały do wiadomości publicznej w dziennikach; taka poważna manifestacya z naszej strony nie zostałaby bez wpływu na ogół. Natomiast polecamy gorąco pamięci wszystkich dolę „głodnych w Warszawie".

Nowy skandal kolonialny.

Paryż, 31 grudnia.

(*Okrucieństwa Frérejeana. — Cyrkularz ministra kolonii o niewolnictwie*).

Znowu mamy skandal kolonialny. Zaledwie zatarło się nieco wspomnienie o barbarzyńskich wybrykach Toquégo, które jak wiadomo, spowodowały wyjazd do Kongo ś. p. Savorgnana Brazzy, aż z Senegalu dochodzą wieści o nowem okrucieństwie.

Zajściu temu okropnemu bądźcobądź w swoich szczegółach, należy przyznać pewne okoliczności łagodzące.

Oto o co chodzi:

Przed paru laty kolonie francuskie w Senegalu uległy napadom łupieżczych maurów. Ukrócenie tych napadów zostało powierzone p. Coppolaniemu, sekretarzowi generalnemu kolonii. Coppolani sprawił się bardzo dobrze, uśmierzył rabusiów i przyłączył nowe terytorya do kolonii senegalskiej.

Ale w jakiś czas potem maurowie wrócili, a jeden z nich zabił Coppolaniego. Następca zabitego pułkownik Capdebosy postanowił odnaleść i ukarać zabójcę. Misyę tę powierzył *majorowi* Frérejeanowi.

Na rozkaz Frérejeana wielu maurów schwytano i stawiono przed trybunałem śledczym. Pobrano mężczyzn, kobiety, dzieci, nikt jednak mordercy nie wydał. Co więcej, niektórzy z uwięzionych, podburzeni poprzednio przez fanatycznych marabutów czyli pustelników muzułmańskich odmówili wszelkich zeznań.

Tu zaczynają się występki Frérejeana.

Widząc oporność maurów, czcigodny przedstawiciel sprawiedliwości poddał ich — torturom. Ale i tortury nie złamały nieszczęsnych. Wtedy „dla przykładu" Frérejean postanowił ukarać pewną ilość więźniów bez sądu i wyroku śmiercią.

Tyralierzy senegalscy wyprowadzili ofiary majora i zaczęli od katowania kolbami. Potem napół zamordowanych dobijali z rewolwerów i karabinów. Pewna ilość nie wydała jeszcze i pod kulą ostatniego tchnienia; tych powieszono i jak długo trwały przedśmiertne drgania, okładano kolbami.

Podczas tych strasznych zajść inni tyralierzy brali zdjęcia fotograficzne.

Frérejean wróciwszy z bohaterskiej wyprawy jął chełpić się ze swoich niecnych czynów. W ten sposób doszła wiadomość o wszystkiem do prokuratora Afryki zachodniej pana Roume'a.

Trzeba przyznać ku chwale rządu francuskiego, że barbarzyństw podobnych nie toleruje. Już po sprawie Toquégo (niestety skazany został tylko na parę lat więzienia) zarządził on energiczne śledz-

two w kwestyi nadużyć, potem zaś minister Clementel wydał gubernatorom kolonialnym instrukcye najszczegółowsze zalecając opiekę nad tubylcami. To też, gdy wieść o okrucieństwach dotarła aż do Roume'a, Roume zniósł się z ministrem Clementelem, a następstwem tego było postawienie Frerejeana przed sąd wojenny.

Równocześnie należy wspomnieć o cyrkularzu rządu francuskiego.

Cyrkularz ten znosi *niewolnictwo w koloniach francuskich*. Ależ niewolnictwo od dawna było zniesione w tych okolicach, powie ktoś. Było zniesione na papierze, de facto zaś murzyni handlowali murzynami ilekroć się to dało. Nie wolno im było tylko sprzedawać niewolników białym.

Clémentel zabronił stanowczo i tego nadużycia. Kupno lub sprzedaż niewolnika w zachodniej Afryce i w Kongo będą odtąd karane więzieniem od dwóch do pięciu lat.

Co słychać w mieście?

Kraków. 5 stycznia.

KALENDARZYK.

Dziś piątek Telesfora m. — Jutro w sobotę Trzech Króli. — Pojutrze w niedzielę Juliana.

Piątek.

Teatr miejski. „Wieczór Trzech Króli", komedya w 5 aktach W. Szekspira.

———

Na święto Trzech Króli. Przed kościołem N. M. Panny na rynku głównym pojawiły się już stragany zasłane białymi płachtami, na których przekupnie wystawili pudełeczka z kredą, kadzidłami i mirrą. Pudełeczka koloru czerwonego ozdobione są pięknymi deseniami, wziętymi z motywów ludowych. Ruch targowy przy straganach jest dosyć ożywiony, lecz kulminacyjnego punktu dosięgnie dopiero w sobotę, jako dzień Trzech Króli.

Z teatru. Nie grany jeszcze za nowej dyrekcyi Szekspir, wchodzi na repertuar teatru naszego w piątek dnia 5 b. m. z jedną z najlepszych swoich komedyj z „Wieczorem Trzech Króli". Grywana dawnymi czasy w Krakowie zawsze z największem powodzeniem, wyborna ta szekspirowska krotochwila ma wszystkie zalety barwności, wdzięku, humoru i samego komizmu, zarówno w sytuacyach rzuconych lekko i umiejętnie, jak i w postaciach o żywem karykaturalnem zacięciu. — Pominąwszy dyr. Solskiego, który w „Wieczorze Trzech Króli", gra Chudogębę, jedną z najlepszych swych ról, (obok niezrównanego Don Basilia w „Weselu Figara") główną postać kobiecą odtworzy pani Solska, Sir Tobiaszem Czkawką będzie p. Zelwerowicz, Błaznem p. Popławski, Malvoliem p. Jednowski, rolę wybornej subretki szekspirowskiej odegra p. Jutkiewiczówna.

Koncert czeskiego kwartetu, który odbędzie się w Krakowie dnia 8 stycznia, budzi niezwykłe zainteresowanie w całym naszym świecie muzycznym. Program tego, niezawodnie najwspanialszego w tym sezonie koncertu jest następujący: 1. Schumann: Kwartet smyczkowy A moll. 2 Dworzak: Adagio z kwartetu D-moll. 3. Beethoven: Kwartet smyczkowy E moll.

Publiczne zgromadzenie wyborców miasta Krakowa urządza Towarzystwo demokratyczne w piątek 5 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali hotelu Kleina z porządkiem dziennym: 1) Sprawy urzędników w parlamencie (referent poseł Petelenz). 2) Ordynacya wyborcza do rady państwa (referent poseł Rotter).

Tow. demokr. wydało równocześnie odezwę do wyborców, oświadczając się za powszechnem równem prawem głosowania.

Odezwa powiada:

„Niebezpieczeństwa narodowego z nowego porządku rzeczy nie obawiamy się. Przedewszystkiem jedna czwarta miljona ludności polskiej na Śląsku, wyzwoliłaby się z pod przewagi mniejszości niemieckiej. Co się zaś tyczy wschodniej części kraju, to sądząc, że spotęgowania siły własnej dokonać można bez upośledzania innych, uznajemy obecną reprezentacyę narodu ruskiego w ciałach ustawodawczych za liczebnie nieodpowiednią. Równocześnie atoli stanowczo domagać się musimy należytego uwzględnienia mniejszości narodowej polskiej na wschodzie.

Brak węgla w Krakowie. Wczoraj zabrakło węgla w Krakowie, gdyż wagony z tym materyałem opałowym nie przyszły wcale na tutejszy dworzec. Z powodu bowiem kilkunastodniowej obstrukcyi na kolei Północnej, wszystkie okoliczne stacye są tak zawalone wagonami towarowymi, że normalny ruch towarowy nie mógł być do tej chwili przywrócony. Obecny zatem brak węgla w Krakowie jest tylko przemijający i dlatego nie należy obawiać się podrożenia węgla.

Opłatek w „Kole mieszczańskiem" odbędzie się w sobotę dnia 6 b. m. o godzinie 11 przedpołudniem w sali cechu rzeźników. W tym roku obchód krakowskiego mieszczaństwa będzie niezwykle uroczysty, gdyż prawdopodobnie weźmie w nim udział Henryk Sienkiewicz.

Ślizgawka w „Sokole" krakowskim już otwarta. Jak wiadomo, sztucznie urządzony tor lodowy w „Sokole" uniemożliwia wszelki wypadek, a położenie zaciszne, bliskość śródmieścia, czyni ją bardzo miłem miejscem rozrywki.

Bilety sezonowe sprzedaje kancelarya „Sokoła" porą wieczorną.

„Wyzwolenie". Dnia 1 stycznia br. Tow. „Eleuterya" wydawać zaczęła miesięcznik, poświęcony zwalczaniu alkoholizmu i poprawie obyczajów p. t. „Wyzwolenie". — Przedpłata roczna wynosi 2 kor., a dla członków „Eleuteryi" 1 koronę. Zaznaczyć należy, że „Wyzwolenie" jest właściwie pierwszem pismem Tow. „Eleuteryi", gdyż dotychczas Tow. korzystało tylko z abstynenckiej gorliwości dra A. Wróblewskiego, który pozwolił uważać wydawaną przez siebie „Przyszłość" za organ „Eleuteryi".

Elektrownia miejska prosperuje doskonale i z każdym miesiącem coraz więcej się rozwija. Cała elektrownia obliczona jest na 6.000 lampek, równocześnie świecących, a ponieważ już obecnie włączonych jest 17000 lampek o sile 5.000 lampek równocześnie

---

Romans

najpiękniejszej na świecie kobiety, spisany przez nią samą.

9) (Przekład z włoskiego).

—o—

Podczas jego panowania we Florencyi, żadna mężatka, ani panna, nie była bezpieczna, wobec jego zwierzęcych uczuć, a nawet wdzierał się jak wilk do klasztorów zakonnic, bezczeszcząc poświęcone Bogu dziewice. Lorenzo di Medici był jego przyjacielem i doradcą.

Pewnego wieczoru rzekł on do Alessandro: Przyjdź o północy do mojego pałacu, tam czekać będzie na ciebie Donna, kochająca cię tajemnie. Alessandro ukazał się o północy w domu swego wuja i za radą tego położył się w łóżko. Wówczas Lorenzo wbiegł do pokoju i szpadą przebił księcia.

Skoro morderca nazajutrz stanął przed radą miejską Florencyi, która go zawezwała, aby mu oddać honory, jako księciu, senat i lud wykrzyknął: „Bratobójca!" i wygnał go z miasta. Tak więc Cosimo, potomek młodszej linii rodu Medyceuszów, obwołany został księciem. Opowiadanie Gioran Batysty Altoviti wystarczyło, aby przejąć mię wstrętem dla tego nikczemnika.

Czy zatem syn jego Francesco będzie lepszym niż jego ojciec? Było to pytanie, jakie mię tajemnie dręczyło, chociaż Signora Bonawenturi wychwalała jego wspaniałomyślność i rycerski charakter.

— Tylko książę Francesco, mówiła jest mocen twój nieszczęśliwy los odmienić. Jeżeli ci się powiedzie zwrócić jego uwagę i podobać się mu, niewątpliwie...

Stara nie dokończyła, gdyż rozległ się dzwonek, zapowiadający przybycie gościa. Pośpieszyła zatem do przedpokoju, zostawiając mię samą, z okropnemi myślami.

Pewnej niedzieli, rano drzwi mojego więzienia nie były zamknięte i dom był pusty, ponieważ małżeństwo Bonawenturi udało się do kościoła. Muzyka, wesołe okrzyki ludu, odgłos galopujących po bruku koni i hałas w ulicach, dotąd zawsze cichych, zaczął się wdzierać do mojej izby.

Zaciekawiona przeszłam do pokoju, którego okna wychodziły na ulicę.

Oddział konnych w złocistem uzbrojeniu i jedwabnych mundurach pędził ulicą, otoczony gromadą ludzi, a pstro ubrana kapela grzmiała na trąbach wojennego marsza.

To rzadkie widowisko, jakiego oddawna byłam pozbawiona, sprawiło, że zapominając o zakazie mojego dozorcy więzienia, oparłam się o ramę okna i wychyliłam, żeby się lepiej przypatrzeć.

Na czele oddziału jechał piękny mężczyzna w bogatym stroju, a ujrzawszy mię powstrzymał konia. Wpatrywał się też we mnie takim wzrokiem, jakby ujrzał nieznane mu widowisko i żadną miarą nie mógł ode mnie odwrócić oczów.

Zarumieniłam się pod tem zuchwałem spojrzeniem i szybko odsunęłam się od okna.

Nie myliłam się wcale, bo jak mi mówiono, a raczej jak sam książę później mi opowiadał, był on tak moją nadzwyczajną pięknością zachwycony, że postanowił bądź co bądź raz jeszcze mnie ujrzeć. Odwiedzał codziennie kościół, znajdujący się opodal naszej ulicy w sukniach zwykłego mieszczanina, prawie co godzina przechadzał się po naszej ulicy, aby tylko mię zobaczyć. Nadaremnie. Siedziałam w mojem więzieniu bardzo surowo strzeżona.

Jednakże książę nie uspokoił się, dopóki szpiegi nie dowiedzieli się o mojem nazwisku i stanie; opis tego, co dotąd przeżyłam, pewno go wzruszył, tem więcej, gdy powziął wiadomość, że Pietro Bonawenturi wcale nie zajmuje się i nie opiekuje mną, jak przystało na męża, lecz przeciwnie wystawia mię na rozmaite przykrości i nie dba, czy doświadczam jakich braków lub nie.

Ciąg dalszy nastąpi.

świecących, przeto koniecznem jest już obecnie dalsze rozszerzenie tego zakładu przynajmniej do siły 12.000 lampek równocześnie świecących.

Między konsumentami elektrowni miejskiej jest dużo domów prywatnych i ciągle coraz więcej ich przybywa, a to przedewszystkiem z tego powodu, że oświetlenie elektryczne, pominąwszy samą instalacyę, jest tańsze niż oświetlenie naftą, lub gazem.

Skandal. W jednej z wielkich kawiarń krakowskich, której właściciel jest, jak nazwisko świadczy Polakiem, rozdają kalendarzyki, wydane nakładem pewnej — niemieckiej firmy i drukowane w Wiedniu! Język, korekta i druk w tym kalendarzyku urągają wszelkiemu opisowi. Jest to prawdziwe *curiosum* — i „podziwiać“ trzeba polską firmę, która zdecydowała się na rozdawanie takich prezentów swoim gościom. I dziwni są ci goście, którzy przyjmują takie niemiecko-polskie dziwolągi, w których ani jedno zdanie nie brzmi poprawnie po polsku, a roi się od błędów ortograficznych.

Dla rozweselenia szan. Czytelników przytaczamy jednak kilka zdań z artykuliku traktującego o grze w karty.

O *preferansie* wywód zaczyna się słowami:

„W nazwaniu tej gry zawiera się metoda tejżo to znaczy że przenose się maść jedną ponad drugą“.

O *wiście* wiedeńsko polski autor pisze:

„Wista gra się zwikle wy czwórkę ale gra się go też z jednym o nawet z trzema“.

I takie kalendarze rozdaje się w Krakowie!

Nowy zakład. Znany w kraju nadworny fotograf B. Henner otworzył w naszem mieście zakład artystyczno-fotograficzny, przy ul. Szewskiej l. 27 (dom p. Szmidowej). P. Henner znany już jest publiczności miasta Lwowa, Przemyśla, Jarosławia, a nawet Wiednia, gdzie jego zakłady od wielu lat istnieją i odznaczony został przez cesarza Franciszka Józefa, oraz medalami na wystawach w Londynie, Wiedniu, Lwowie etc. Wystawione fotografie są przedmiotem powszechnego zainteresowania, gdyż są to rzeczywiście prawdziwe cacka sztuki fotograficznej.

Na stacyę ratunkową przyprowadzono 25-letniego Kołodziejczyka Maryana, który w stanie nietrzeźwym wyprawiał po ulicach awantury, zaś odstawiony „pod telegraf“ rzucił się na ziemię i udając ogromne bóle, krzyczał, że umiera; udawał zaś dlatego, bo obawiał się aresztowania. Komisarz inspekcyjny, wzruszony boleściami Kołodziejczyka, odesłał go czemprędzej dorożką na stacyę ratunkową, aby tam rozpoznano jego chorobę. Pokazało się, że Kołodziejczyk był tylko pijany, a jego choroba udaną.

Bitka w szynku. We środę wieczorem powstała bitka w szynku obok miejskiej elektrowni, w której robotnik Jan Heger został pobity ciężko i pokaleczony przez szynkarza; na pogotowiu opatrzono go i odesłano do domu.

Zmarli. Rozalia Serkowska, wdowa po nadinżynierze, właścicielka dóbr, zmarła w Podgórzu.

—o—

Straż ogniowa na prowincyi. Z Borzęcina piszą nam:

Dnia 29 grudnia o godzinie 11-tej w nocy wybuchł w Borzęcinie pożar w domu Józefa Wijasa, który w krótkim czasie doszczętnie zniszczył 5 zabudowań gospodarskich. Szkoda wynosi przeszło 10.000 koron, a była tylko na 4400 ubezpieczona. Przyczyna pożaru nie wiadoma. Do ognia przybyła tutejsza straż ogniowa w liczbie 50, ale, że nie posiada odpowiednich sikawek, (nadomiar jedna zaraz się zepsuła!) więc ratunek był bardzo utrudniony. Dopiero gdy przybyła straż ogniowa ze Szczurowy z dobrą sikawką, ogień rychło ugaszony został. Możeby gmina Borzęcin licząca 1050 numerów raczyła kupić dobre sikawki dla straży ogniowej?

Przywidzenie stróża.

Kraków, 4 stycznia.

Arcyzabawny wypadek zdarzył się we czwartek w południe, a wywołał wielki alarm w mieście. Stróż kamienicy pod l. 6 przy ul. Dajwór, usłyszał w miejscu ustępowem, jakieś „straszne stękania“, a wyczytawszy co dopiero w „Nowinach“ o wydobyciu dziecka z dołu kloacznego, był najświęciej przekonany, że i teraz zdarzył się podobny wypadek. Przestraszony zawołał więc głośno, kierując głos do dołu:

— Jest tam kto?

— Jest, odpowiedział mu jakiś dowcipny lokator, zdaje się z piętra.

Stróż był już teraz pewny, że to nieszczęśliwiec jakiś z cuchnącej czeluści woła o pomoc, pobiegł więc do policyanta i opowiedział mu, że jakiś człowiek wpadł do dołu kloacznego i jęczy. Policyant nie sprawdzając stanu rzeczy, zatelefonował po straż pożarną i pogotowie ratunkowe...

Wkrótce rozległ się przeraźliwy głos trąbki strażackiej, nadjechał wóz ze strażą, a za nim naczelnik w powozie, w końcu zaś karetka pogotowia ratunkowego, wszystko w największym galopie. Zbadano najdokładniej czeluście dołu kloacznego i stwierdzono, że nikt do dołu nie wpadł i tylko stróż uległ halucynacyi.

— Coś jednak na tem być musiało — bronił się zafrasowany stróż.

— Było, było — odpowiedział mu na to jeden z lokatorów, bo X. (tu wymienił nazwisko pewnego lokatora z drugiego piętra) cierpi na obstrukcyę żołądkową.

Huczna wesołość zebranych na podwórzu tak wyprowadziła z równowagi biednego stróża, że czemprędzej schronił się w swem mieszkaniu.

Posiedzenie Rady miejskiej.

Kraków, dnia 4 stycznia 1906.

Przewodniczy prezydent dr Leo, który na wstępie złożył następujące oświadczenie: „Przed kilkunastu laty uchwaliła rada, że prezydentowi przysługuje prawo rozporządzania salą obrad rady. W ostatnich czasach tyle wpływało zgłoszeń o tę salę, że często prezydent był w kolizyi. Prezydent prosi, aby prawo rozporządzania salą obrad przysługiwało jedynie Radzie.

R. m. Rotter przyjmuje do wiadomości oświadczenie prezydenta, że traktować będzie wszystkich zgłaszających się na równi. Mowca jednak nie jest za tem, aby rada rozporządzała salą. Mowca wnosi, aby prezydent udzielał zawsze każdemu zgłaszającemu się sali obrad rady miejskiej, jeżeli zgłaszający zobowiąże się zapłacić koszta połączone z czyszczeniem sali, oraz koszta oświetlenia i ogrzania.

Po kilku przemówieniach wniosek odesłano do sekcyi ekonomicznej.

O policyę konną w Krakowie.

R. Daszyński zgłasza nagły wniosek, aby rada reasumowała uchwałę z 14 grudnia 1905. tyczącą wprowadzenia policyi konnej w Krakowie.

Nad nagłością wniosku odbyło się głosowanie imienne.

Za nagłością na 53 obecnych radców głosowało 18, przeciw 33 radców, a 2 się wstrzymało, wobec czego nagłość wniosku odrzucono.

Poseł Daszyński zgłosił następujący protest: „Z uwagi, że zaprowadzenie w Krakowie policyi konnej, nieumotywane żadnymi względami dobra i porządku publicznego, jest wypływem zawstydzającego strachu bogatych warstw przed ludnością pracującą — z uwagi na bezpieczeństwo ogółu ludności Krakowa, zagrożone przez przyszłe występy konnej policyi — z uwagi wreszcie, że w roku ubiegłym cały naród polski z oburzeniem widział przeciwko sobie skierowane dzikie ataki kozactwa, będącego niczem innem jak tylko konną policyą — a nadto z uwagi, że gmina ma wydawać na tę konną policyę znaczne fundusze, potrzebne tak bardzo na cele kulturalne i piekące potrzeby ubogiej ludności miasta — zanoszę do protokołu dzisiejszego posiedzenia rady miasta stanowczy protest przeciwko uchwale Rady z poprzedniego posiedzenia, wprowadzającej konną policyę w Krakowie“.

Porządek dzienny.

Po krótkiej dyskusyi uchwalono zatwierdzić umowę z rządem o dzierżawę akcyzy na dalsze 3 lata za czynszem rocznym w kwocie 450.000 kor.

Przy tej sposobności radca dr Gross omawiał obszernie sprawę zniesienie akcyzy i postawił w tym duchu odpowiednią rezolucyę, którą rada uchwaliła.

Z kolei uchwaliła rada ustanowić nową posadę etatową sekretarza magistratu.

Dyskusya teatralna.

Następnie sekretarz prezydyalny dr Nowicki przedłożył radzie imieniem prezydyum wniosek o reasumcyę uchwały rady m. z 28 września zr., którą rada postanowiła powiększyć komisyę teatralną o 2 członków i wprowadzić do niej dyrektora teatru z głosem stanowczym. Prezydyum proponuje utrzymać dotychczasowy skład komisyi bez żadnego powiększenia i aby dyrektor teatru wchodził do niej tylko z głosem doradczym.

R. m. Konopiński oświadcza, że uważa powołanie dyrektora teatru do komisyi teatralnej nawet z głosem doradczym za rzecz błędną.

R. m. Bartoszewicz podnosi, że rada zawsze z wielką życzliwością i serdecznością popierała byłego dyrektora, Kotarbińskiego. Tymczasem p. Kotarbiński nie okazał się wdzięcznym, a na dowód odczytuje mowca wśród powszechnej wesołości artykuł p. Kotarbińskiego, umieszczony we wczorajszym „Kuryerze Warszawskim“.

Mówca nie chce omawiać działalności obecnego dyrektora i nie czyni mu zarzutów, ale uważa obecność dyrektora teatru w komisyi teatralnej nawet z głosem doradczym za zbyteczną i dlatego stawia wniosek, aby dyrektor brał udział w posiedzeniach komisyi teatralnej z wyjątkiem posiedzeń, na których układane będą sprawozdania z działalności teatru, oraz z wyjątkiem tych posiedzeń, na których obecności dyrektora teatru nie uzna prezydent za wskazaną.

Wniosek ten uchwalono.

Zapomoga dla dyetaryuszy.

R. Katyński prosi, aby rada uchwaliła kwotę 4.000 kor. na zapomogi dla dyurnistów z tem, żeby przy wymierze-

niu zapomogi wykluczono lepiej sytuowanych finansowo (!) dyurnistów i niezawodowych dyetaryuszy, a przedewszystkiem uwzględniono żonatych i obarczonych rodziną.

R. Daszyński zgłosił poprawkę, aby z wniosku sekcyj wyrzucono słowa z wykluczeniem „lepiej sytuowanych dyurnistów i niezawodowych dyetaryuszy“ bo przecież pojęcie „dyurnista“ wyklucza pojęcie „lepiej“ lub „gorzej“ sytuowanego, oraz aby kwotę zapomóg powiększono o 1000 koron.

R. m. Frühling poparł wniosek posła Daszyńskiego, omówił sposób rozdzielenia zapomóg, a zarazem postawił wniosek, aby rada na zapomogi dla służby magistratu przyznała kwotę 4000 kor., którą rozdzieli prezydent według swego uznania.

Uchwalono na zapomogi dla dyurnistów kwotę 4.000 kor., którą prezydent rozdzieli według swego uznania między dyurnistów bez żadnych wyjątków.

Telegramy „Nowin“.

Z Królestwa Polskiego.

Sytuacya.

Warszawa. Między Iwangrodem a Radomiem wykoleił się wczoraj pociąg osobowy skutkiem uszkodzenia mostu kolejowego. Dwie osoby ze służby kolejowej zginęły. Wielu pasażerów odniosło rany. Stacyę kolejową Iastrów splądrował wczoraj tłum uzbrojony i zrabował kasę. Ogólny strejk w Warszawie jest ukończony.

W Łodzi.

Łódź. Wczoraj pracowano prawie we wszystkich fabrykach. Banki i sklepy są otwarte, tramwaje kursują. Strejk należy uważać za zakończony. Miasto ma znowu wygląd normalny.

Kontrrewolucya.

Włodzimierz. (Pet. aj. tel.). Zebrani tu rezerwiści chcieli zabić dwu rewolucyonistów, którzy wygłosili do nich mowy. Wojsko powstrzymało rezerwistów od tego zamiaru.

Z caratu.

Zwołanie Dumy zupełnie zawisłem od rządu!

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Pismo „Molwa“ doniosło, że rada ministrów postanowiła uważać dumę państwową za ukonstytuowaną, jeżeli 150 jej członków będzie wybranych. Wiadomość ta jest **fałszywą**, albowiem według rozporządzenia z 24 grudnia z. r. pierwsze zgromadzenie dumy państwowej może być otwartem dopiero wówczas, jeżeli senat ogłosi listę połowy członków dumy wyszłych z powszechnych wyborów w guberniach państwa i dystryktach kozaków dońskich. (Urzędowy ten komunikat świadczy o wzrastającej bucie reakcyi).

Wrzenie w armii.

Londyn. Z Petersburga donoszą, że koła rządowe wcale nie są tak bardzo zadowolone z zachowania się wojska, jak to oficyalnie przedstawiano. Przeciwnie, zajścia w Moskwie i Petersburgu, podczas których wielu żołnierzy, a nawet całe oddziały uwięziono za odmówienie posłuszeństwa, dały poznać, że w stanowczej chwili nie można liczyć na wierność oddziałów.

W Czeliabińsku **10 000 rezerwistów**, powracających z Władywostoka, **połączyło się z rewolucyonistami**, uwolniło aresztowanych agitatorów **i spaliło kasarnie, dworzec kolejowy i inne budynki rządowe. Garnizon połączył się z powstańcami.**

Reakcya w Moskwie.

Moskwa. (Pet. aj. tel.) **Na zarządzenie władz (!)** urządzono w rozmaitych miejscowościach zgromadzenie chłopskie celem przedstawienia chłopom, zgubnych skutków niepłacenia podatków, które chłopi uchwalają. Ostrzeżenie to miało dobre skutki. — Chłopi oświadczają, że odstąpią od swoich uchwał. Połączenie kolejowe w okolicy Moskwy przywrócone. Przeszło 100 kolejarzy sieci kolei moskiewskich aresztowano za udział w rewolucyi.

Powstanie Łotyszów.

Mitawa. (Pet. aj. tel.) Przybył tutaj jenerał gubernator Beckman, który otrzymał polecenie stłumienia powstania w Kurlandyi. Przedewszystkiem muszą być przywrócone władze, które wypędzono. W tym celu otrzymają zastępcy władz w rozmaitych miejscowościach oddziały wojska do pomocy.

Tuckum. (Pet. aj. tel.). Spokój przywrócono, jednakże jeszcze kilka miejscowości w okręgu Tuckum znajduje się w rękach powstańców. Wysłano tam wojsko.

W Rydze.

Ryga. (Pet. aj. tel.) Jeneralny gubernator oświadczył wczoraj wobec redaktorów pism rosyjskich, niemieckich i litewskich, że ma nadzieję, że prasa przyczyni się do przywrócenia porządku, aby reformy zamierzone mogły być przeprowadzone. Nie chce on ograniczać prasy i będzie popierał ją swym wpływem, jeżeli, jak to się dzieje we wszystkich państwach konstytucyjnych prasa kierować się będzie zdrowemi zasadami. Jenerał gubernator oświadczył dalej, że misya jego jest prowizoryczną tylko i potrwa do chwili przywrócenia porządku.

RÓŻNE TELEGRAMY.

Przesilenie na Węgrzech.

Pobicie żupana.

Wypadki w Debreczynie zostały bardzo przesadzone przez prasę rządową. Faktycznie nadżupan Kovacs został pobity, ale rany nie są ciężkie i wcale nie zagrażają życiu, a nadżupan będzie mógł w przeciągu tygodnia opuścić łóżko. — Dzienniki koalicyjne starają się ten przykry wypadek wytłomaczyć wzburzeniem obywatelstwa debreczyńskiego, ciągle prowokowanego przez organa rządowe.

W każdym razie fakt pobicia rzuca znamienne światło na stosunki węgierskie; rząd węgierski jest zupełnie pozbawiony poparcia od społeczeństwa i nie może wcale liczyć na autonomiczne czynniki władzy.

W sferach rządowych objawia się skonsternowanie i głucha, bezsilna wściekłość wobec wypadków debreczyńskich. Bo, jak tu karać całe miasto — a całe miasto brało udział w wyświecaniu nadżupana z miasta.

Debreczyn. Dziś o godzinie 3 w nocy przybył tu komisarz rządowy Broda z nadzwyczajnemi pełnomocnictwami. Na peronie ustawiono oddziały wojska i żandarmeryi celem zapobieżenia ewentualnym rozruchom. Podróżni dopiero w kwadrans po nadejściu pociągu zostali wpuszczeni na peron.

Debreczyn. Na zarządzenie prokuratoryi aresztowano dzisiaj przed południem ucznia szkół średnich Eugeniusza Schwarza, który znieważył czynnie nadżupana Kovacsa. W mieście panuje spokój. Wojsko cofnięto. Patrole żandarmeryi przeciągają przez miasto.

Budapeszt. Tutejszy rząd zasuspendował sekretarza peszteńskiego komitatu Facekosa z powodu nadużycia władzy i skazał go na dwa miesiące więzienia.

Przesyłki do Warszawy.

Wiedeń. Kolej Północna ogłasza: Z powodu nagromadzenia się towarów przed stacyą i na samej stacyi Granica, oraz z powodu spoczynku służby towarowej na tej stacyi podczas rosyjskich świąt Bożego Narodzenia, wstrzymuje się do 8 b. m. włącznie przyjmowanie towarów do stacyi Granica i innych na kolei Warszawsko-Wiedeńskiej.

Mianowania i przeniesienia.

Lwów. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów sądowych: Józefa Przegrodzkiego, Józefa Czumę, Władysława Dymka, Tadeusza Wołkowickiego i Bolesława Gabryela.

Dyrekcya poczt przeniosła asystentów Aleksandra Magońskiego z Drohobycza do Sambora i Władysława Kłosowskiego ze Śniatyna do Kołomyi.

Prezydyum kraj. dyrekcyi skarbu zamianowało starszego oficyała cłowego Jarosława Kirchnera starszym kontrolorem cłowym i oficyała cłowego Gustawa Mojscowicza starszym oficyałem cłowym, kontrolującego asystenta cłowego Emila Słobodzińskiego i asystenta cłowego Stanisława Chutkowskiego oficyałem cłowym, prowizorycznego asystenta cłowego Aleksandra Rudzkiego i praktykanta cłowego Józefa Sawickiego kontrolującymi asystentami cłowymi, rewidentami rachunkowymi w IX. kl. rangi oficyałów rachunkowych Wiktora Chmurowicza i Bolesława Lewickiego, oficyałami rachunkowymi w X. kl. rangi asystentów Władysława Chrzanowskiego i Józefa Mazurskiego, asystentami rachunkowymi w XI. klasie rangi praktykantów Marcelego Abende, Henryka Rudego, Maksymiliana Breita, Ignacego Redellego, Franciszka Kleina, Ignacego Silbera i Alojzego Sl[illegible].

Sirolina

Podnieca apetyt, dodaje tuszy, usuwa kaszel, plwocinę i nocne poty.

446

Zalecana przez najznakomitszych profesorów i lekarzy

w chorobach płuc, przewlekłym nieżycie oskrzeli, krztuścu, zołzach, grypie i influencyi.

Ponieważ znajdują się także liche naśladownictwa, prosimy wyraźnie żądać Siroliny **w oryginalnem opakowaniu „Roche".**

F. Hoffmann La Roche & Co
Basel, Schweiz, (Basilea, Szwajcarya).

„Roche"

Można otrzymać we wszystkich aptekach po 4 Kor. za flaszkę — na przepis lekarza.

1906
Prenumeratę

na czasopisma polskie, francuskie, włoskie, angielskie i niemieckie przyjmuje

Księgarnia katolicka
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie
6, św. Jana (Hotel Saski). 12

„MERKURY" Gazeta Losowań i Handlowa

Dokładne wykazy wszystkich ciągnień
Popularny dział handlowy
Bezpłatne dodatki: Kalendarzyk bankowy i **„Rocznik finansowy"** (także dla nowych abonentów)
Prenumerata całoroczna 3 Kor. 60 hal.
Półroczna 1 Kor. 80 hal.
Adres: **Adm. „MERKUREGO" w Krakowie, Rynek gł. 5.**
541

ZAKŁAD POGRZEBOWY LEONA GAWLIKA

w Podgórzu, Rynek Nr. 5

urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszelkie formalności. Zakład posiada własną pracownię trumien. 11

Obszerny lokal

do wynajmywania na **bale, pikniki, zabawy, zebrania towarzyskie** i t. p. w **Pałacu Spiskim**, Rynek główny l. p. Wiadomość na miejscu.

PALARNIA KAWY

Pierwsza Krakowska ... PALARNIA KAWY ... M. JAWORNICKI KRAKÓW Rynek gł. 44.

poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Subiekt cukierniczy

do ciast i pierników potrzebny do fabryki wyrobów cukierniczych w Krakowie, ul. Bracka. 27

Pudelki Czarne

rasy małej angielskiej są do sprzedania. Wiadomość: **Ledzwan,** Kraków, Szpitalna l. 19. 522

Która panienka

chce się uczyć razem z drugą języka francuskiego? 2 fl miesięcznie, 4 godziny na tydzień. Również muzyka na tych samych warunkach. Wiadomości udziela z grzeczności Administracya „Nowin" ul. Zacisze l. 7. 521

Poszukuje się zdolnego FORTEPIANISTY

biegłego w akompaniowaniu tańców z nut i z pamięci, posada stała. **Zgłoszenia: Sławkowska 21, II piętro** drzwi 19. Kraków.

Wyborny miód

deserowy kuracyjny 6 kor. i 6 kor. 60 hal. za 5 klgr. franko Miód w plastrach 1 klgr. 2 kor. Za blaszanki zwracam 60 halerzy. **Korzeniewicz;** emeryt. nauczyciel **Iwanczany.** 415

Do sprzedania.

W okolicy pięknej, górzystej i zdrowej, 15 m. do kolei, 10 minut do kościoła parafialnego i szkoły, 20 minut końmi do miasta powiatowego jest **do sprzedania dom drewniany,** dachówką kryty, składający się z 3 pokoi, kuchni i werendy, nadający się na sklep, szynk, lub do celów przemysłowych, wraz z ogrodem około 400 sążni kwadratowych. 31

Fortepianista.

Stroi, reparuje fortepiany, pianina sumiennie i tanio. Karmelicka 17, stróż wskaże. 29

Do sprzedania

stodoła większych rozmiarów, gontem kryta, drzewo zdrowe, zdatne do budowy, na podmurowaniu filary murowane. Wiadomość: **„Bazar Spożywczy",** Kraków, Floryańska 40. 56

Gospodarz,

młody człowiek, energiczny, znający się gruntown e na chowie inwentarza i mleczarstwie, z dobrą rekomendacyą od osób poważnych, pragnie zmienić posadę. Zgłoszenia: F. Ł. poste-restante, Balice, k Krakowa.

Najprzedniejszą herbatę **Ceylon**

„Rangalla Ceylon Tea"

pod własną marką ochronną: **„PALMA"**

importowaną wprost z Ceylonu a urzędownie chem. badaną po cenie Kor. 1·40 Nr. I, „ 1·20 „ II za 1 paczkę 125 gr. netto

(przy odbiorze 1 Kg. naraz, franco opakowanie i porto do każdej miejscowości austr.-węg.).

poleca

A. HAWEŁKA

ces. i król. Dost. Dworu Austr. Węg. i król. Grecyi **w Krakowie.**

Do nabycia na składzie:

W Wiedniu: F. Tommasoni, Wollzeile 12. **Biala:** L. Dubowski. **Nowy Sącz:** J. Kosterkiewicza W-wa. **Zakopane:** Spółka handlowa. **Jarosław:** Jan Link. **Wadowice:** Jan Hołojewski. **Husiatyn:** St. Strachowski. **Jasło:** W. i K. Knebel. **Kęty:** L. Bier. **Rzeszów:** Zgórek i Karpiński. 37

Największy zakład pogrzebowy

JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien
przy ul. św. Tomasza l. 4.
(tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. **331.**
Filia ulica Kopernika l. 6.

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszystkie formalności. **Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.**

Zakład posiada własne nowe najwspanialsze karawany.

Posiada własne **KATAKOMBY,** odstępuje miejsce pojedyncze na wieczne czasy lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym. 2

Po tym znaku poznaje się sklepy w których sprzedają oryginalne **SINGERA** maszyny do szycia.

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY DO SZYCIA

Do nabycia we wszystkich sklepach zaopatrzonych tym znakiem.

Singer Komp. Tow. akc. maszyn do szycia

Kraków, Szpitalna 40.

Filie:

Kraków, Kaźmierz, Wolnica. Chrzanów, Mickiewicza. Tarnów, Wałowa 13. Nowy Sącz, Jagiellońska. Sanok, Jagiellońska obok Kółka rolniczego.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański.

Z drukarni i stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie